

KATOLIK.

1880

Za ogłoszenia
płaci się po 25 fenigów
od miejsca wiersza
petytowego.

Wychodzi co Czwartek.

Mikołów,
dnia 1 Lipca.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

ROCZNIK XIII.

Póki my z Bogiem, Bóg z nami, któż przeciw nam?

Odpowiedzialny redaktor Jan Nep. Białoszyński w Mikołowie.

11te przykazanie: nie mów i nie pisz wszystkiego co
myślisz i czujesz, ale myśl i cnuj wszystko.

Nie tylko Ojciec św. Pius IX. na audyencji 29. Grudnia, r. 1875, lecz także Jego Świętobliwość Leon XIII. na prywatnej audyencji 26go Lutego, nadto własnoręcznie pisany dekret, dnia 14. Marca r. 1879 udzielił Apostolskiego Błogosławieństwa: redaktorom, współpracownikom krzewicielom i czytelnikom „Katolika“, „Moniki“, i „Poradnika Gospodarczego.“

Potrzebne nam są koniecznie: wiara i miłość, praca i nauka, oszczędność, trzeźwość i stowarzyszenia!

Wezwanie do przedpłaty.

Przypominamy szanownym Abonentom, że niniejszy numer „Katolika“ jest ostatni drugiego kwartału i największy czas spieszyć na pocztę z przedpłatą. Kto bowiem przed 27tym b. m. nie zamówi na pocztę „Katolika“, „Moniki“, lub „Poradnika Gospodarczego, jest w niebezpieczeństwie nie otrzymania pierwszego numeru następnego kwartału, bo 1szy numer wyjdzie 1go Lipca. W przyszłym kwartale przyniesiemy Czytelnikom bardzo ciekawą powieść p. t. „Stara Księga“ podług czeskiej powieści ocenianej jako pierwszorzędna między powieściami czeskiemi.

Przyjmują także przedpłatę następujący agenci i dostarczają „Katolika“, „Monikę“ i „Poradnika Gosp.“, jako też wszystkie książki broszury naszego nakładu:

w Wierku (Antonienhlitte) Jan Gruszczyk.
w Katowicach księgarnia pana Krausa.
w Królewsk. Hucie J. Nowak, kościelny.
Gaertner, p. Juliusz Ligoń, kupiec p. Heda, księgarnia p. Pinkowskiego.
w Mysłowicach p. Pestrzyk, restaurator.
w Oleśniku kupiec p. F. Andrysłok;
w Wielk. Strzelcach kupiec p. Stokowy;
w Opolu księgarnia p. Moeser; J. Zborek, handel maki
w Bytomiu księgarnia p. Weltzel i p. Gross.
w Białej w księgarni pani Müller;
w Rudzie p. Benedykt Waleczek;
w Szopnicach księgarnia p. Potempy, i p. Zakrzewskiego.
w Świętochłowicach p. Czajka mistrz piekarski;
w Kochołowicach p. Engler kupiec i p. mufler Ignacy Mrowiec w Bykowie;
w Woznikach kupiec p. Breuer;
w Gogolinie w Konsumie;
w Głuchych księgarnia p. Kothe;
w Zorach księgarnia p. Herzig;
w Pyskowicach księgarnia p. Cieślak;
w Porębie p. Schönder;
w Małej Dąbrowie p. Franc. Broda;
w Lubowicach p. A. Tumulka;
w Czerwicach p. Kasper Nukel;
w Rybniku p. Franciszka Soliorz;
w Raciborzu i Ostrogu kupiec p. Robert Benke;
w Pszczynie rzeźnik p. Boehm.
w Laurahucie mistrz krawiecki p. Sobiepański.
w Głuchach p. Tkocz.
w Głogówku p. Wistuba i p. J. Zawierucha;
konsumy w Kryrach, Studzionce, Mizerowie, Miedźnej, Brzeskach, Pawłowicach, Niemcechów, Wiśle, Borkach, Porębie; w Złakowie, Koblach i Bargłowie.
p. Tkocz i konsum w Polskiej Wiśle.
w Suscu karczmarz p. Ranozek.
w kolonii Neudorf p. Ernest Kandziora.
w Toszku p. J. Chwielus.
w Celin (pod Kujawami) p. Daniel Mocha.
w Otmęcie p. Fr. Tkocz.
w Dąbrowie p. J. Lempart.
w Imielnicy p. Maciej Rozkosz.
w Brzezince p. Mateusz Zajac.
w Chorzowie p. Zoladek.
w Mikołajkach p. Antoni Schmidt.
w Orzegowie pod Rudą p. Günther.
w Tworogu kupiec Fr. Frydrich.
w Dębnie pod Katowicami Szczepan Gayda.

STARA KSIĘGA

czyli

Marne są usiłowania bezbożnych.

(Powieść czeska przez J. Sokola.)

I.

Na pastwisku.

Jesieniecki ksiądz proboszcz, Fraciszek Boguss, wybierał się właśnie od chorego, którego był na śmierć dysponował. Do chorego przy-

był na wozie, boć mieszkał o dwie godziny drogi od parafialnego kościoła; opuszczając zaś chorego dziękował za powóz, aby korzystając z ładnego dzionka, pieszo powrócić do domu dla rozruszania skostniałych członków. Ktoby mu się był przypatrywał, jak szybko kroczył ścieżką przez zielony las, niktby nie był przypuszczał, że już dawno rozpoczął szósty krzyżyk wieku swego. Czarny jeszcze włos otaczał jego skronie, żywe oko i rumienna twarz świadczyły o czerstwym zdrowiu; wprawdzie nosił laskę, lecz więcej dla zwyczaju i zabawy, jak dla podpierania się. Wystąpiwszy z lasu, zatrzymał się na chwilę, pojąc oko ładnym krajobrazem. Przed sobą widział Podgórze, niewielką wprawdzie wioskę, lecz zamieszkałą przez pracowitych, oszczędnych i dla tego zamożnych gburów. Z Podgórza do Jesienic prowadzi droga przez dosyć wzniosły pagórek, z którego się spuszcza na żyzną płaszczyznę, kościół i wioskę parafialną. Stojąc na kraju lasu zachwycił się malowniczą okolicą, jakich tak często znaleźć można w drogiej ojczyźnie naszej.

W bliskości pasą trzodę bydła trzej chłopcy, niemal jednego wzrostu od 10—12 lat: jeden włosa brunatnego, drugi lniarno jasnego, trzeci zaś z czarnymi kędziorami. Brunatny nosi sukienne spodnie bez kamizelki, jasnowłosey żółtawo wypłowiałą sukmaną, czarnowłosey płóciennicą, wszyscy bez czapek, nogi bose, jak zwykle latową porą u pasterzy. Żaden z trojga nie troszczy się o bydło, rozprószone na pastwisku, lecz zabawa ich bardzo różna. Kiedy kędzierzawy z jasnowłosem gonią się po murawie, poskakują, koziołki stawiają i od czasu do czasu biorą się zapasy; trzeci siedząc na płaskim kamieniu jest zatopiony w czytaniu starej książki, na rogach opatrzonej mosiężnym obiciem, w środku takąż zapinką. Czytający nie zważa wcale na swawolnych kolegów, którzy sprzykrzywszy sobie kopertaczki, szukali zabawy z spokojnym Wojciechem — bo tak się nazywał nasz brunatny.

„I czy wiesz, chcesz ślęczyć nad starą bibułą?“ — zaczął go kędzierzawy, nazwany Maciejem — „nieznosny nudziarz, bo już całe popołudnie patrzysz do książki, bynajmniej na nas niezważając; czy to przystoi na porządne go pastucha?“ —

— „Dziś nie mam chęci do igraszki!“ — odpowiada Wojtuś — „lepiej usiądźcie obok mnie, abym wam przeczytał co ładnego i nader ciekawego!“ —

„Nie prosimy cię o odczyty; porzuć bibułę, a raczej ruszaj z nami! — rozumiesz?“ —

Cichy chłopaczek — którego Wojtkiem albo Górą nazywali — nie nie odpowiadając czytał dalej w starej księdze.

„Góra udaje głuchego!“ — rzekł białowłosey — „lecz poskarżę gospodarzom jego, że nie pilnuje bydła, lecz ciągle patrzy do książki — „Zapewnie pilnuję krów lepiej od was;“

odparł Wojtuś, głowę podnosząc — „bo moje bydło pasie się około mnie, gdy tymczasem Maciejowe i Maciejowe robi szkodę w zbożu!“ —

Psotnicy skoczyli za bydlę, a wypędzwszy je z szkody, znów stanęli przed Wojtusiem, do którego się Marcin odezwał: „Czyś już po obiedzie, Góro? — patrz, mam tu coś dobrego!“ —

Wojtuś milczał.

„Patrzcie, jaki pyszny! — udaje pana i i gardzi chlebem.“ —

„Gdyby do kielbas, toby się brał inaczej!“

„Biedny głodniszu, masz ślinkę na kielbasy? połknij ją, bo ich nie dostaniesz!“

— Więc wy czyhacie na kielbasy ode mnie, boście żarłocy jak wilcy!“ — odparł Wojtuś.

„Nam wolno, bo je mamy w domu, lecz twój biedaku żołądek stworzony tylko na żur i krupicę!“ —

„Aleś mu wyciął kuranta, Marcinie! — Wojtek się sprawuje, jakoby był pańskim dzieckiem, a przecież jest mniej jak zero; co innego z nami, ja szofłysim jestem synem, a twój ojciec nosi w jednym bócie więcej, jak Wojtek w całym życiu będzie posiadał majątku. Żebrota, na którą gmin płaci rocznie po kilkanaście złotych!“

— „Jeno się przechwalajcie z waszego bogactwa; mnie to nie obchodzi. Hańbą to waszą, żeście synami zamożnych rodciców, a w głowach waszych pusto, jak w makówkach; nie umiecie nawet porządnie czytać!“

„Co mi po czytaniu? — patrzaj, Marcinie, jak sobie z nas drwi! — wiesz co? — poszarpijmy jego starą księgę; a zobaczymy, jak potem będzie czytał!“ —

„Dalej!“ — krzyki i rzucili się na Wojtusia, który w okamgnieniu porwał powróż obok siebie leżący, a zadziergnawszy go około książki, wywijał młynka około siebie tak zręcznie, że napastnicy zbliżyć się do niego nie mogli. Dla większego bezpieczeństwa skoczył na kamień.

Chłopcy nacierali biczami, lecz powróż z księgą był dłuższy, że Wojtku nie dosięgli. Już się oglądali za kamieniami i bryłami, gdy w tej chwili pętlica około książki się rozwiązała, a książka spadła na ziemię. Jako jastrzębie rzucili się psotniki na zdobycz, lecz Wojtuś nie zważając na pomoc, wskoczył z kamienia, Marcina powalił na ziemię, a Maciejowi wyrwał ukochany skarb.

„Rzuć ją do rzeki!“ — wołał Marcin na Macieja.

Maciej z księgą w nogi; Wojtuś za nim i jużby go był złapał, bo był zręczny, gdy Maciej całą siłą rzucił księgę ku rzece.

Ponieważ rzut był za nadto silny, księga przeleciała aż na przeciwny brzeg. Byłci niedaleko drążek prowadzący na drugą stronę, lecz każdy z trojga chłopców chciał drugiego uprzedzić i dla tego wszyscy zabierali się do przeskoczenia rzeczki. Pierwszy Maciej zrobił skok jeden i drugi, i leżał zanurzony w błocie, którego nie brakowało w rowie; Marcin, widząc los kolegi, zatrzymał się, lecz nasz Wojtuś w obawie, aby Maciej się nie wygramolił na prze-

ciwny brzeg, jak się zagnał, to jednym susem jak sarna przesadziwszy rzeczkę, zdobył swą księgę, która ku wielkiej radości jego nie była uszkodzona, oprócz dwóch pierwszych stron, błotem zwałanych.

— „Poczekajcie niegodziwcy, tego wam nie przepuszczę sucho!“ — mruczał sobie pod nosem, książkę oczyszczając z brudu.

Dalszej groźbie przeszkodziła poważna postać księdza proboszcza, którego pierwszy z chłopców zoczył Wojtuś.

„Cóż się tu dzieje?“ — pytał się groźno kapłan — „ładne tu rzeczy wystrajacie!“ —

„Ach, Wielebny Ojczel!“ — jęknął Maciej z błota się dobywając — „oto Wojciech Góra wypchnął mnie do błota, i całego mnie zbrudził!“

„Tak, tak!“ — przyświadczał Marcin — „Wojtek nas zawsze bije i maże bagnem!“ —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne.

Berlin 23 Czerwca. Od niejakiego czasu pojawiają się w obiegu fałszywe złotówki (50ciefenigówki.) Trudność w rozpoznaniu ich od prawdziwych na tém polega, że są prawie dokładnie wykonane. Wydane są zaś z jakiejś mieszaniny kruszczowej gluchobrzmiącej. Różnią zaś od prawdziwych zewnątrznie tém, że są tłustawe w dotknięciu i mają nie zupełne dokładnie wykonane karby nabrzeżne. Naśladowane 50fenigówki noszą datę 1876 i mają znak minnicy A. —

Berlin 25 Czerwca odbyło się posiedzenie ambasadorów obradujących nad ostatecznym uregulowaniem granicy grecko-tureckiej. Konferencja ambasadorów już była dawniej wykonała plan, w jakim kierunku ma iść ta nowa granica grecko-turecka. Na tej to konferencji zajęły Niemcy i Austro-Węgry stanowisko pośrednika pomiędzy Turcją a Grecją i starają się wpłynąć na tę ostatnią, aby nie chwytala się gwałtownych środków, a mianowicie, aby nie chwytala za broń, w razie, gdyby Turcja okazała niechęć w przyjęciu takiej granicy grecko-tureckiej, jaką proponuje konferencja. I inne mocarstwa, godzą się na ten wniosek tém więcej, że powstała obawa i podejrzenie, że mocarstwa zachodnie będą się starały nakłonić Grecję do natychmiastowego i zbrojnego zajęcia ziem wyznaczonych jej na konferencji Berlińskiej. Podejrzenie to zwraca się głównie przeciwko Francji, a podejrzewają ją Niemcy o chęć odzyskania Alzacy i Lotaryngii w niedalekiej przyszłości, do czego krokiem wstępnym ma być chęć wpływania obecnie przez Francję na sprawy greckie, aby tym sposobem odzyskać znaczenie, jakie niegdyś utraciła przez wojnę z Niemcami. Powód zaś do takowego podejrzenia upatrują Niemcy w tém, iż w Izbie deputowanych francuskich podniesiono zarzut, że wojska francuskie zbyt są słabe liczebnie i że minister wojny oświadczył gotowość do zapobieżenia tym niedomaganiom.

Berlin 25 Czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu obradowała Izba pruska nad zapytaniem barona Huenego (centrum): 1) Jakich król. rząd użył środków, aby zapobiedz w przyszłości nędzy na Górnym Szlasku? 2) Jakie poczyniono przygotowania do budowy kolei żelaznych w okręgach głodem dotkniętych? Najpierwszy przemawia minister skarbu Bitter i oświadcza na pierwszą część zapytania Huenego, że rząd wyznaczył już komisarza, któryby rzecz tę zbadał. A dalej, że komisarz ma także wynaleźć powiaty, gdzieby można rurki zaprowadzić, zbada sprawę regulacji małych rzek, potrzeby gospodarzy, złe skutki z lichwy i przedłożyć na przyszłej sesji rachunek kosztów, których ta rzecz będzie wymagała. Komisya zaś zda sprawę z rozmaitych rzeczy potrzebnych do podniesienia upadłego na Górnym Szlasku dobrobytu.

Minister kolei Maybach oświadcza w sprawie budowy kolei, że rząd zamysła wybudować kolę z Opola do Nissy, w czem się to-

czą układy z towarzystwem Górno-Szlazkiem. A dalej, że zawieszono rokowania z Towarzystwem kolei po prawej stronie Odry względem budowy kolei łączącej powiaty Oleski z Lublneckim. Minister ze swęj strony uważa za właściwsze połączenie koleją powiatów Pszczyńskiego z Rybnickim. Rząd atoli chce jeszcze inne poczynić kroki celem trwałego zapobieżenia biedzie na Górnym Szlasku.

Na zapytanie Schorlemiera z Alst, czy rząd zbadał i czy chce zapobiedz klęskom w zasiewach pochodzącym z powietrza zimą i na wiosnę, odpowiada najprzód minister rolnictwa Lucius, że rząd poczynił w tym kierunku odpowiednie badania, ale że objaśnienia wypłyną dopiero i to same z siebie, za zbliżeniem się żniw. Atoli tyle może powiedzieć, że żniwa głównie w pszenicy i ziemniakach pomyślny plon zapowiadają. Szlask, Pomorze i Prusy Wschodnie prawda ucierpiały od mrozu, ale tylko częściowo, głównie zaś W. X. Poznańskie, Brandenburgia. Ogłoszeń atoli takich czynić nie można, bo to wpływa źle na moralność ludu. Gdyby jednak zboża miały uciepieć w skutek burz i niepogód, to rząd Izbę poprosi o odpowiedni środek.

Berlin 28 Czerwca. Na cóż się przydały wszelkie rokowania w sprawie ukończenia walki rządu z Kościołem? Stolica Święta czyniła, co mogła, aby zyskać spokój dla Kościoła katolickiego pod rządem niemieckim na podstawach, któreby zgadzały się z powagą Kościoła. Rzym więc uczynił ze swęj strony ustępstwa w imię pokoju i zgody; posłowie Polacy i Centrum bronili dobrej sprawy po bohatersku, w końcu ustąpić musiano w obec widocznego braku szczerości i chęci w Izbie doprowadzenia do porozumienia na podstawach jakkolwiek zadawalniających. Jednym bowiem z głównych żądań naszych był np. powrót Biskupów na swe stolice, czego się domagał § 4. A przecież wykreślono tenże § 4, jak tyle innych równie słusznych żądań katolików nie uwzględniono. Niestety, dziś zachcianki stronnictwa więcej znaczą, niż potrzeby kraju.

Grecja. Grecja nie dowierza, aby Turcja zastosowała się do uchwał konferencji Berlińskiej, mającej oznaczyć granicę grecko-turecką, bo się sposobi do zbrojnego wystąpienia przeciwko Turcji, aby bronić swych praw. Rząd bowiem grecki organizuje armię z 30 i kilku tysięcy żołnierza, zakupuje za granicą konie, mundury i inne zapasy wojenne. Do Grecji udają się z różnych kraj europejskich, z Francji, Włoch, Węgier, a nawet z Abgierii i Syrii oficerowie, ażeby wziąć udział w przyszłej walce grecko-tureckiej.

Czarnogóra. W sprawie załatwienia zatargu pomiędzy Czarnogorą a Albanią wysłały mocarstwa europejskie pismo do Turcji z wymaganiami, aby Turcja raz zakończyła nieporządku tamże trwające dotychczas. Na to pismo odpowiedział rząd turecki pod dniem 25 bm., w którym broni Albańczyków przed zarzutami im czynionymi przez mocarstwa europejskie, że tylko sieją niezgody, nieporządek. Aby zrozumieć o co chodzi, przypominamy, że na mocy traktatów Berlińskich miały pewne obwoły albańskie być odstąpione Czarnogórom. Ale kiedy przyszło do wykonania tej rzeczy, chwycili Albańczycy za broń i zbrojnie dotychczas sprzeciwiają się temu, nie chcąc Czarnogórze wydać dobrowolnie ani kawałka ziemi.

Londyn 26 Czerwca. Izba niższa w parlamencie angielskim przyjęła uchwałę, aby w Niedzielę, o ile to być może były pozamykane szynki w Anglii. Uchwałę tę przyjęto 153 głosami przeciw 117 głosom rządowym, które się sprzeciwiały tej uchwale.

Paryż 26 Czerwca. W sprawie dymisji napisał prokurator rzeczypospolitej przy trybunale cywilnym we Wersalu następujący list do naczelnego prokuratora:

Panie prokuratorze jeneralny!

W odpowiedzi na instrukcję, które co dopiero otrzymałem, odnoszące się do rozpędzenia członków Towarzystwa Jezusowego, zamie-

szkałych we Wersalu, mam zaszczyt uwiadomić Pana, że sumienie moje nie pozwala brać udziału, w środkach, które potępiam.

W następstwie tego proszę, Pana, Panie Prokuratorze, abyś był łaskaw wnieść do p. ministra sprawiedliwości o dymisję dla mnie.

Racz przyjąć itd.

R. de Froidefond des Farges, prokurator rzeczypospolitej przy trybunale Wersalskim.

— O. O. Jezuici chcą mężnie ponosić prześladowanie ze strony rządu. Oto ustępstwo mowy jednego z Jezuitów „Czekamy, modlimy się i przygotowujemy prawną obronę swoją. A jeżeliby nam przyszło kapitulować, to nieprzyjaciele nasi będą wprzód musieli uczynić znaczny wyłom w twierdzy obleganę. Jeżeli nas dzisiaj wypędzą, to wrócimy jutro, wypędzeni jutro, to powrócimy pojutrze, a powtarzać będziemy tak długo, dopóki jaki niemiłosierny sztyldwach nie zabroni nam wstępu do naszego domu.“ —

Paryż 23 Czerwca. Nigdy się dobre ze złem nie pogodzi, a światło zawsze będzie przeciwnikiem cienia. Tego nam zbyt jasno i jaszkrawo dowodzą dzisiejsze stosunki we Francji. Tego są dowodem uchwały francuskiej Izby deputowanych, ludzi, którzy gdy w dniu 29go Marca r. b. wydali uchwały mające na celu podkopać we Francji powagę Kościoła Katolickiego, to z drugiej strony wszystkich zbrodniarzy najgorszej natury, morderców, podpalaczy, złodziei z lat panowania osławionej Komuny powołują z wygnania do kraju, a nawet chcą im wyrobić w niezadługiej przyszłości możliwość obejmowania wpływowych urzędów. Bo rzeczywiście ta sama Francja, albo raczej jej bezbożni kierownicy, co za ogólnym dzisiaj w Europie przykładem wygnali ze swych granic Stowarzyszenia religijne, będące jedynie w stanie ukoić w kraju rany zadawane ciągle bezustannym nieporządkiem; ci sami kierownicy odwołują dzisiaj z wygnania największych łotrów i wyrzutków społeczeństwa, udzielając im ogólnej amnestyi.

Jestto okropne szyderstwo rzucane w oczy wszelkim zasadom moralności i uczciwości, tém większe że osłonięte płaszczykiem cnoty chrześcijańskiej, która wszystko bliźniemu błędacemu darować nakazuje. Ale przecież we wszystkim są, a przynajmniej powinny być pewne granice. To też i taki krok powinien być być należyte rozważony. Bo przecież kara mało kiedy lotra poprawia, a bez wątpienia wygnani komuniści francuzcy z pewnością nie nabyli podczas swego wygnania lepszych i zbawionych zasad. Przeciwnie, powróciwszy do kraju, prędko się oni ze sobą łączą na nowo w w szajkę i będą wicherzyć po kraju i siać jeszcze większy nieporządek, jaki od dawna tak i tak we Francji istnieje, rujnuje i osłabia ją wewnątrznie, a podaje na wzgardę i pośmiewisko ościennych mocarstw.

Rzeczywiście, jeżeli się człek namyśli nad dzisiejszym postępowaniem rządu francuskiego, to przychodzi przypuszczać, że rząd francuski, albo tak ślepy, że nie widzi krzywdy, która się dzieje krajowi przy takowym postępowaniu, albo że na sprawy państwa wypierają wpływ ludzie bez wszelkich zasad uczciwości, ludzie którym los ojczyzny jest rzeczą najubożniejszą w świecie.

Sam zaś projekt dotyczący ulaskawienia komunistów brzmi: „Wydaje się ulaskawienie dla wszystkich, którzy zostali osądzeni za zbrodnie i przestępstwa będące w połączeniu z powstaniem z roku 1870 i 1871, jako też za zbrodnie i przestępstwa polityczne i prasowe, jakie popełniono do 19 Czerwca 1880 roku.“ Aleć prawda, że rząd francuski zawsze w swém postępowaniem trzymał się zasad krańcowych i skrajnych.

Zgodnie z tém dziwnie uporném postępowaniem na drodze brónienia złego, a psowania dobrego, idą w parze i inne usiłowania Izby deputowanych francuskiej. Oto jeden z deputowanych domagał się od Izby, aby uchwaliła aniesienie poselstwa francuskiego przy Waty-

kanie. Atoli Izba odrzuciła ten wniosek 323 głowami przeciwko 112 głosom. — Tak samo odrzuciła Izba 213 głosami przeciw 82 głosom wniosek tegóż Raspaila domagającego się obniżenia pensyi ambasadorów francuzkich. Jestto przynajmniej dowód, że rząd francuzki nie we wszystkiem popiera szkodliwe, lub niesłuszne żądania Izby, a przynajmniej posłów pojedynczych idących za daleko w swęj zaciekłości. Izba również odrzuciła wniosek innego deputowanego, domagającego się wykreślenia z budżetu summ przeznaczonych dla przedstawicieli duchowieństwa różnych wyznań.

W obec tak smutnych dla każdego prawego obywatela objawów w łonie Izby francuzkiej miło nam jednakże tu zapisać, że lud francuzki nie pochwała bezbożnych dążeń Izby deputowanych. Tém miliej, że co tych, co stanęli w oporze przeciwko znanym wyrokom z dnia 29 Marca rb. skazującym Jezuitów na wygnanie, należą właśnie urzędnicy państwa. Oto donoszą nam telegramy, że całe bez wyjątku grono prokuratorów państwa we Wersalu (przedmieściu Paryża) podobało się w dymisyi, nie chcąc przyłożyć ręki do dekretów marcowych. Jest to dowodem, że dobra sprawa jeszcze we Francyi nie ze wszystkiem upada, kiedy ludzie prawa odmawiają swego poparcia tego, co uznają za niesłuszne, choć wydane przez sam rząd jako rzecz obowiązująca. Można więc przypuszczać, że za tym przykładem szlache-tnym pójdą i inni.

Rzym 21 Czerwca. Jak w innych krajach, tak i we Włoszech a względnie w Rzymie wre walka katolików z liberałami, czyli z partją rządową, z tą jednakową wzmianką, że liberałni nie wzdrygają się przed najniegodziwszemi środkami, aby partyi katolickiej szkodzić. Okazało się to wyraźnie przy ostatnich wyborach w Rzymie do rady municypalnej. Oto bowiem prasa liberalna chcąc zasiać niezgodę w obozie katolickim, a mianowicie powaźnić katolików ze swemi przywódcami, pisała na tychże przywódców niestworzone rzeczy. Bo katolicy w poczuciu obowiązku i sumienia i pod zbawiennym wpływem światłego duchowieństwa hurmem tłoczyli się w dniu wczorajszym do urn wyborczych. To też i wybory do rady gminnej wypadły pomyślnie, bo z 14 kandydatów, jakich proponowała prasa katolicka, przeszło 12. Wybory na członków do rady prowinyonalnej wpadły również pomyślnie dla katolików.

Rzym 26 Czerwca. Podczas głosowania w Izbie deputowanych wczorajszego wieczora, pewien jegomość siedzący w ławach przeznaczonych dla widzów, a będących tu naprzeciwko siedzenia prezydenta, rzucił po dwakroć wielkim kamieniem na grupę deputowanych, którzy chcieli oddać głosy. Prezydent nakazał aresztowanie winnego i wypróżnienie ławek zajmowanych przez publiczność. Aresztowany nazywa się Cordigliani; już go wzięto na wysłuch. Zdaje się, że czyn, jakiego się dopuścił w Izbie deputowanych, był wykonany za namową jakiego tajnego stowarzyszenia, bo Cordigliani oświadczył przed sędzią śledczym, że poczyni wyznania. Przy aresztowanym znaleziono list i nóż.

Wiadomości Prowinyonalne.

Mikołów. Niniejszem ogłaszam, że sprawozdanie z zebranych i rozdanych na Górny Szląsk ofiar złożę na Jeneralnem Zgromadzeniu Katolików Szląskich. Ponieważ jeneralne zgromadzenie Katolików z całego Szląsku odbędzie się w Kłodzku (Glatz) albo w Wrocławiu, a od Górnoszlązaków niemożna żądać, aby tak daleką podróż licznie odbyli, dla tego urządzimy dla górnoszlązkich Polaków osobne zgromadzenie, połączone z gromadzeniem „Górnoszląskiego Towarzystwa Kredytowego Włościan.“ Nie rozstrzygliśmy dotąd, w której miejscowości odbędzie się nasze jeneralne zgromadzenie dla Górnego Szląska. Jedni radzą na to Wiel-

kie Strzelce, gdzie poczciwi Wiarusi dostarcząliby dosyć kwater, lecz zawadza tam brak wolnego dla nabożeństwa kościoła i trzebaby wędrować do jednego z sąsiednich parafij. Zresztą prowadzą do Wielkich Strzelc z trzech stron koleje. Inni proponują *Leśnicę* pod Górą św. Anny, na którą zachęca bliskość św. Kalwaryi. Upraszamy Wiarusów, aby udzielili nam rady i wskazówek, gdzieby zyczyli sobie Jeneralne Zgromadzenie Górnoszlązaków, które się zaraz po żniwach ma odbyć.

Karol Miarka, ojciec.

Wojnowice 26 Czerwca. W nocy z piątku na sobotę spełniono wtargnięcie się do tutajszego probostwa. Banda złodzieiów zaopatrzona w potrzebne narzędzie, które zabrała z podwórca pewnego gospodarza zdołała w okienicach porobić dziury (12) i narzeczcie pogiąć szynę trzymającą okienicę i tym sposobem dostała się do wnętrza plebanii, czego nie zauważył ani stróż nocny, ani też mieszkańcy probostwa. Pies czuwający czekał, lecz proboszcz spoczywający w górnym pokoiku myśląc że tu chodzi o kota lub coś podobnego, nie zwracał na to wcale żadnej uwagi. Tymczasem złodzieje przeszukiwali spódnie mieszkanie i brali co im się zdarzyło, pomiędzy temi zabrali nowy ubiór, srebro, bieliznę, rewolwer i klucze kościelne. Lecz na szczęście uszedł ich uwagi pewien list zastawny, oraz zbywało im na czasie, aby mogli zwiedzić także i kościół. Jak zawsze zostawili na probostwie kij potężny i siekiere. Zajsie to zabrało czasu najdłużej dwie godziny. Ktoby się do wykrycia owych złodziei przyczynił, spełni swój obowiązek i zasłuży już na pochwałę dla tego że w tutejszej okolicy w tych dniach wykonano więcej podobnych kradzieży (w Zauditz i w Sudell) oraz w tej samej nocy spełniono w tutejszej wiosce różne kradzieże. Bielizna skradziona była oznaczoną głoskami A. G. Paletot, jest ciemno niebieski z jedwabnymi kropkami.

Ostróg pod Raciborzem. W dzień Św. Jana (patrona kościoła tutajszego) odbył się u nas odpust z wielką uroczystością i z wielkim udziałem ludności. Przybyło tu więcej jak 20,000 ludzi, z których odprawiono spowiedź i przyjęło Komunię Św. osób 1000. Nieomal cały powiat szczególnie osierociłe parafie były tutaj obecne. Wielu przybyłych już w Sobotę przepędziło noc w kościele na modlitwie i pobożnych śpiewach, a tysiące i tysiące brały udział w procesyi. Tak żywe branie się do dzieła w sprawach religijnych oznacza religijne uczucie, czyli pociąg do spraw kościoła Św.

Raciborz 23 Czerwca. W sprawie szkół piszą jak niżej do gazety „Schlesische Volkszeitung:“ „Od czasu wydanego ukazu przez ministra wyznań dotyczącego oddania napowrót kierownictwa nauki religii w szkołach ludowych w ręce duchowieństwa katolickiego, o ile się przeciw nim nie ma nic do nadmienienia, upłynęło wiele miesięcy, a jednak dotychczas duchowieństwo górnoszląskie nie może korzystać z tego łagodniejszego i praktyczniejszego zapatrywania ministra, lubo w innych obwodach niektóre regencye na zasadzie rozporządzenia ministeryalnego wydały odpowiednie ukazy już do inspektorów powiatowych szkólnych, już do odnośnych księży. Zgadywano tedy, jaki jest powód odkładania w obwodzie regencyjnym Opolskim przez regencya Opolską wykonania ukazu p. Puttkamera. I nie widziano żadnego powodu. Jednemu z przypuszczanych powodów, wedle którego pewne osoby wpływowe (Kto? — Red. „Kat.“) w pojedynczych powiatach naszego obwodu regencyjnego miały się być oświadczyć za dalszém trwaniem walki kulturnej we szkole i iż lepiej by było, aby i nadal duchownym wzbróńonym był wstęp do szkoły, nie można było i nie chciano dać wiary. Duchowieństwo też górno-szląskie sądząc po obecnym stanie rzeczy nie wierzyło w zmianę w obecnym czasie swego stosunku do szkoły, jakkolwiek jej sobie życzyło dla dobra szkoły, a nawet i państwa. To też duchowieństwo nasze zadziwiło się na niedawno podaną wiadomość w gazetach, że kilku, pewnie pięciu proboszczom królewska regencya poruciła na nowo kierownictwo nauki religii we szkołach ludowych i że zakaz dawniej wydany został zniesiony. Pierwszym proboszczem, o którym powięto taką wiadomość, jest ksiądz Deloch radzca duchowny w

Królewskiej Hucie, parafii najliczniejszej na Górnym Szląsku, bo liczącej 28,00 dusz, maż bardzo zasłużony około dobra szkół. Atoli wszystkich ogólnie zadziwiła ta okoliczność, że tylko jedynie jemu dozwolono wstępu do szkoły, a nierównocześnie pięciu tamże także ustanowionym wikaryuszom, którym i nadal wstęp do szkoły wzbróńiony. Chociaż uznajemy życziwość król. regencyi w tym wypadku, to jednakże musimy się zapytać, jaki pożytek może przynieść to ustępstwo uczynione względem jednego duchownego, kiedy szkoły mu oddane liczą razem 50 klas? Duchowieństwo górnoszląskie bardzo jest ciekawe wiedzieć, ile mu się też dostało, albo dostanie w podziale z tego ustępstwa. Ogłoszenie pojedynczych wypadków byłoby rzeczą pożądaną, aby się dowiedzieć, z jakich zasad wychodziła królewska regencya, czyniąc to ustępstwo. Obok panującego obecnie stanu moralności pomiędzy żakami szkolnemi, na który się nskarzają nawet nauczyciele najliberalniejsi i najwięksi przyjaciele walki kulturnej, byłoby rzeczą gwałtownie potrzebną, aby powrócono wszystkim duchownym ich dawniejszy wpływ we szkole. Bo rozporządzenie, jakie przed kilku tygodniami wydał był radzca ziemiański (landrat) w Katowicach w którym wzywa władze policyjne i żandarmów do więcej natężonej uwagi i ostrzejszej kontroli wobec tej okoliczności, iż chłopcy szkolne spijali się po szynkach aż do niepamięci i w którym rzeczono władze wzywa, aby podawały każdy poszczególny wypadek; otóż to rozporządzenie można również zastosować i do innych powiatów, gdzie takie i gorsze nawet rzeczy zachodziły. Tylko się przejdź około lokali, w których się odbywają tańce, a zmniejsz się na widok mnóstwa dzieci szkolnych i na widok ich swawolnego i bezczelnego postępowania. Klątwy, chałasy, mowy nieprzyzwoite w tak zastraszającej mierze rozpowszechniły się pomiędzy doroślejszą dźlatwą szkolną, że wedle oświadczenia wielu nauczycieli nakaz z wyższego ramienia do ostrzejszej kontroli i czuwania nad takowem złem byłby bardzo na swém miejscu. Jeżeliby zaś kapłan nie mógł, albo mu nie było wolno wywierać swego zbawiennego wpływu na szkołę i dźlatwę szkolną, który przecież zawsze jeszcze jest większym, aniżeli wpływ najdzielniejszego nauczyciela, natedy po cnocie i dobrych obyczajach téjże dorastającej młodzieży nie tylko się nie można spodziewać niczego dobrego, ale przeciwnie należy się obawiać jak najgorszych skutków!“ —

Opole. 30 Maja b. r. zjechało się z Wrocławia tu do Opola 24 uczonych, należących do stowarzyszenia archeologicznego — trudniących się badaniem starożytnych zabytków. — Na podwórzu kolei żelaznej przywitał ich Dr. Wentzel, derektor gymnasyalny a po południu obchodzili miejsca pamięci godne, pomiędzy którymi tylko niektóre wymienimy. W kościele parafialnym, olbrzymiej wielkości i zachwycającej wspaniałości podziwiali obraz Matki Boskiej, w kaplicy marmurowej, przed którym klęczał Jan Sobieski król polski, wychodząc na odsiecz Wiednia przez Turków oblężonego. O tym cudownym tudzież widzenia godnym obrazie napisał broszurkę ksiądz wikaryusz Cytronowski, którą dostać można w księgarni Mesera w Opolu. W pochodzie dalszym podziwiali ci panowie z marmuru czerwonego nagrobek Jana ostatniego księcia Opolskiego, z rodu Piastów zmarłego 27go Marca 1537 roku, tudzież obrazy starożytne, w zakrystyi się znajdujące. Ztąd poszli do kościoła niegdyś XX. Minorytów, a teraz w rękach protestantów się znajdującego, gdzie najpierw oglądali kaplicę Mikołaja II, księcia Opolskiego, świątego w Nysie, którego ciało tu spoczywa. Kaplica ta jest jeszcze zupełnie tak utrzymana, jak była, wyjąwszy fundowaną wieczną lampę, która się już od dawna nie pali. W bok ołtarza spoczęły jeich oczy z podziwieniem na rzeźbach przedstawiających ksiąząt Opolskich, z kamienia wyrobionych, za którymi, jako niepospolitego kunsztu figurami, prosili, aby w przyszłości starannie utrzymane zostały. W dalszym pochodzie oglądano starożytny zamek Piastów z okrągłemi wieżami, o murach dziewięć stopi grubości wioze te zaopatrzono bieżącego roku komusowym dachem, jaki bywał za czasów ksiąząt Opolskich. Kaplicę nadworną, w podwórzu stojącą, która się odznacza wspomiałą architekturą, zamieniono niegdyś na sypanie, które dziś mają żydzi w najęciu.

Raciborz 23 Czerwca. Do tutajszego więzienia karnego przywieziono 32 robotników osadzonych za udział w buncie w kopalniach Radzionkowskich. — Stangret (woźnica) z dominium Czerwiecie spadł z woza na żwirowce pod Proszowicami, wóz go przejechał i tak ciężko poranił, iż go musiano oddać do tutajszego lazaretu miejskiego.

Hać 23 Czerwca. Przy nakładaniu przeznaczanego dla szkoły piasku w kopalni piasku, oberwała się wczoraj ściana piaszczysta i zasypała na śmierć na wysokość rosnącego człowieka dwoje ludzi: chałupnika Szczepanka i 16letniego syna Liszki. Po upływie pół godziny i mozolnej pracy wydobyto ich obu nieżywych. Piasek zasłaskł także i kobietę aż do głowy, ale jej się nic nie stało. —

Z nad Opy 21 Czerwca. W ubiegły Poniedziałek opadła w kościele w Nasiedlu, który już jest bardzo kruchy, w kilku miejscach z powały ponad prezbiterium polepa i kilka kawałków cegły, ale żadne niebezpieczeństwo się nie wydarzyło, bo nikogo nie było na ówczas w kościele. Niebawem też telefonem powołano z Głupczyc budowniczego powiatowego N. i tenże przybył dnia następnego w towarzystwie mistrza ciesielskiego. Zbadano mury kościoła i kazano ograniczyć parkanem z desek części kościoła, gdzie mury najbardziej się porysowały, co też natychmiast wykonano. Odtąd tymczasowo nabożeństwa nie będą się odbywały przy wielkim ołtarzu. — Sprząty siana rozpoczęły się bardzo pięknie i siano piękne i suche zwozi się z łąk do domu.

Kietrz 24 Czerwca. Od tygodnia panuje u nas jaknajpiękniejsza pogoda i może wkrótce zaczniemy kosić rzep (raps).

Grebnik 23 Czerwca. Sprzątysiana z jak najpiękniejszą pogodą rozpoczął się już i wydają bardzo pomyślne plony. — Żyto, które zimę wiele ucierpiało, może mniej wyda na ten rok plonu w mędelach, ale na długiej i pięknej słomie zwieszają się nie mniej piękne, długie kłosa, które dają się spodziewać zyskownego plonu z ziarnie. Pszenica stoi wybornie, ale najwyborniej jęczmień, który wyrósł do rzadkiej wysokości. Ziemniaki i rzepa, brukiew i wogóle okopowiny stoją też po części pięknie, ale w nizinach ucierpiały mocno skutkiem wilgoci, a mianowicie przez zielsko, które tak bojuje wzrasta, że wcale nie można go podołać wypleć. Jeżeli Pan Bóg raczy nas zachować od szkód z niepogody i burz, to możemy się spodziewać bogatych żniw.

Z prowincyi 23 Czerwca. Uczyniwszy zestawienie wypadków oberwania się chmur i burz gradowych, przekonamy się, iż prawie każdy powiat obwodu rejencyjnego Opolskiego mniej lub więcej został przez nie nawiedzony. Najgorzej wyszedł na tym powiat Głupczycki. Żniwa wielu gospodarzy zupełnie są prawie zniszczone. — Od lat kilku mnożą się morderstwa popełnione przez rabczyków (kłusowników). Już na początku roku bieżącego donoszono o morderstwach popełnionych urzędnikach leśnych w lasach Sławęcickich. Otóż rabczycy zastrzelili niedawno leśniczego w lesie należącym do dominium Brynka pod Tworogiem. — Badania powodzi, które nawiedziły niedawno Dolny Szląsk, wykazały, że zginęło skutkiem powodzi 51 osob, a 105 domów mieszkalnych niszczało jużto całkowicie, jużto częściowo.

Wiadomości potoczne.

Galicya. *Missyje!* święte słowo, przypominając mam błogie czasy, kiedy i w Prusiech wolno było odprawiać św. misyje, które lud zachowały od zgnilizny socyal-demokratycznej, a uszlachetniając wiernych, prowadziły do Boga. Aby Wiarusom przypomnieć, co utracili przez ustawy majowe, posyłam Szan. Redakcyi korespondencyjną z naszych stron galicyjskich w „Pszczółce“.

Rudnik w Czerwcu 1880.

Piszę pod pierwszym wrażeniem odniesionem z 8 dniowej misyi, która się tu odbyła i trwała od 23. do 30 Maja. Mysya ta rozpoczęła się 22 Maja w Sobotę uroczystym nieszporem i kazaniem wyjaśniającem cel i pożytek misyi w ogóle, OO. Misyonarzy było czterech, kazali i nauk bywało po

sześć codziennie i kilka mszy św. Rzewny to był widok widzieć owe niezliczone tłumy ludu to pojedynczo, to gromadkami, to wreszcie całemi kompaniami, spieszącego z bliska i z daleka, a nawet z odległych stron Królestwa polskiego, aby słuchać słowa Bożego i zasilic się Sakramentami św. Bywały dni, w których liczono w przybliżeniu 12 do 15 tysięcy ludu. Jak Rudnik Rudnikami nie pamiętają tu takiego zgromadzenia i takich uroczystości. Od świtu do nocy widziałem tłumy ludu pobożnego obiegające duchownych miejscowych i okolicznych, świeckich i zakonnych słuchających niezmordowanie spowiedzi św. w konfesyjnalach ustawionych pod rozłożystymi lipami w około ogromnego przykościelnego cmentarza. Pod jedną z tych starych lip wznosiła się piękna, umyślnie na ten cel sporządzona ambona, a tuż na przeciw niej pod ścianą świątyni Pańskiej ustawiony był wspaniały ołtarz, przy którym odprawiały się wotywy, suma i nieszpory.

Pogoda, jakby umyślnem zrządzeniem Bożem sprzyjała prześliczna; jakoż lud nie żałując trudu, spieszył z otuchą, a wracał z pociechą w sercu i czystym sumieniem. Widziałem tam nietylko prostaczków w wieśniaczych strojach, lecz byli tam pobożni z różnych stanów i różnego wieku, starzy i młodzi panowie i wieśniacy, mieszczenie i żebracy gospodarze i słudzy — od pojedynczej płótnianki lub siermięgi aż do wykwitnych materij kosztownych.

„Był to widok sercu drogi!

Tu bogaty i ubogi,

Jak jednego Boga dzieci

W jednej ławce siedzą razem,

I przed tym samym obrazem,

Co go ręka dziewic kwieci;

Serca swoje niosą w dani,

A Królowa niebios Pani

Litościwem patrzy okiem

I cieszy się tym widokiem!“

Ale bo też nauki i kazania były porywające; grzesznik najzatwardziały musiał za łaską Bożą odejść skruszony do głębi serca. Jakoż nie widziałem tam owej odpustowej lub jarmarcznej ruchliwości — wszystko jak mogło kupiło się koło kościoła, a rynek i sklepy (kramy) żydowskie stały pustką — o szynkowniach nikt nawet nie pomyślał; — nawet przekupnie żydowskie sprzedający pieczywo, siedzieli teraz osowiali, bo lud oczywiście stronił od nich, — ale za to ołtarze i konfesyjny były w obłożeniu a Ojcowie duchowni jak cienie znużeni do upadłego, a mimo to wciąż czynni i gorliwi bez wytchnienia; to nauczali, święcili, to spowiadali i Sakramenta święte rozdawali; to też i pożytek duchowny z tej pracy nie mały! — Nie obeszło się i bez smutnego wypadku: Oto pewien wieśniak z Grobel, imieniem J. . . Z. . . znany powszechnie opój i pieniacz, ojciec kilkorga dzieci, który nieraz już na wstrzemięźliwość ślubował, nigdy jednak ślubu nie dotrzymał, nasłuchawszy się nauk misyjnych i powtórzywszy jeszcze raz ślub generalny na wstrzemięźliwość na znak poprawy; wyjątkowo on sam jeden tylko poszedł, jak mówią, na miasto i podpisał sobie według starego zwyczaju. Jakoż za wiele już było tego Panu Bogu, który „lubo cierpliwy, jednak sprawiedliwy“, tą razą, znać dla przykładu, ukarać chciał doraźnie i srogo niegodziwego ślubolomcę. Zaraz bowiem po sumie został człowiek ów nawiedzony jakowąś dziwną niemocą; — nie była to niemoc opilstwa, bo głowa do trunksów zaprawiona znosiła czasami znacznie więcej, lecz było to raczej jakieś dzikie, wściekłe szamotanie się i pienienie, któremu człowiek ten nigdy w życiu swem dawniej nie podlegał, trwające aż do późnego wieczora. W końcu, gdy przy pomocy innych odprowadzono go do domu, on, jakby już od Boga opuszczony, a od czarta opętany, upił się powtórnie, w domu narobił niecnoty, wybił żonę, dzieci porozpędzał, potłukł sprzęty domowe, a odszedłszy kilkadziesiąt kroków od swego domostwa, w krzakach na własnym obwiesił się rzemieniem. — Tak skończył ów pijanica — pieniacz — krzywoprzysięzca, którego nikt nie pożałuje, za którym nawet i rodzone dzieci lży jednej nie uronia, — skończył, nim jeszcze dzwony misyjne przebrzmiały; — tak skończyć może każdy ślubolomca, który czyniąc sobie igraszkę z Boga stał się niewolnikiem szatana i jego obłądanego trunku, gorzałki; a poprawę na

dalszy czas odkłada, — bo jak widzimy i do skutecznego słuchania słowa Bożego i do poprawy potrzebna jest łaska Boża.

Procesya Bożego Ciała odłożoną została na niedzielę jako ostatni dzień misyi. O! świtu już dnia tego przybywały ze wszystkich stron liczne gromady ludu, którego liczba dosięgała dnia tego do 15 tysięcy. Po uroczystej sumie wyruszyła wspaniała procesya do ustawionych po mieście ołtarzy; pogoda sprzyjała prześliczna; — naprzód szły wszystkie dzieci wczęta pod białą chorągwią; za niemi kobiety pod czerwoną — dalej szły obrazy i chorągwie cechowe poprzedzając kapłana celebrującego z Przenajświętszym Sakramentem postępującego pod wspaniałym baldachimem w asystencji długiego rzędu duchowieństwa obu obrządków, — na ostatku szli młodzieńcy i mężczyźni. Pochód ten olbrzymi poruszał się przy ogłosie poważnych dzwonów i rzewnym śpiewie pieśni nabożnych bardzo zwolna wśród ciasnych ulic naszego miasteczka, a jednak porządek zachowany był wzorowy, widok imponujący: — z jednego końca nie dojrzałem okiem drugiego, aż dopiero na rynku, gdzie przy jednym, jaki jeszcze z katolickich pozostał się tam domów, (bo inne przysły już dawno w ręce żydowskie) ustawionym ołtarzu gdy lud ten kilkutyśieczny padł na kolana przed podniesionym przenajświętszym Sakramentem, tam dopiero mogłem przerzeć okiem pochód ten w całej jego okazałości i nabyć pojęcia o swiej impunującej sile, jaką się szczyt naszej św. wiara katolicka. — Żydz mimo to, że cały już zamieszkali rynek, znikli jak kropla w morzu, a tylko niegdzie z okien domów wyglądali z nakrytymi dla lekceważenia głowami jak nietoperze unikający dnia, tak oni unikający i lekający się widoku Boga ntajonego i moledyi nabożnego śpiewu. Dopiero po 2 godzinie z południa powróciła ta pamiętna procesya z równą okazałością do kościoła. Po południu były nieszpory i kazanie pożegnalne. Na drugi dzień w Poniedziałek rano odprawiono na cmentarzu przy kościele nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych ze stósownem kazaniem, które było tak piękne, że rozczuliło wszystkich do rzewnego płaczu; po południu odbyły się solenne nieszpory na zakończenie majowego nabożeństwa i znów bardzo piękne kazanie o miłości Maryi. Jeszcze do późnego wieczora dnia tego i następnego do południa słuchali niezmordowani kapłani spowiedzi św.

Tak zakończył się ten błogosławiony czas żniwa Pańskiego pozostawiając w sercach uczestników pociechę i dożgonną wdzięczność dla tutejszego plebana Wielebnego księdza Aleksandra Wyżykowskiego i dziedziców tutejszych JW. hrabstwa Hampszów, którzy tę misyję św. u Najprzew. ks. Biskupa wyjednali i na utrzymanie onejże znacznych nie szczędzili kosztów — oby im to Bóg stokrotnie wynagrodził — oby błogosławił zacnym kapłanom, którzy tak ochotnie pospieszyli do tej winnicy Pańskiej, gdzie dziewięć dni z narażeniem własnego zdrowia pracowali dla zbawienia wiernych — oby błogosławił i wiernym, aby ta praca wyszła na zbawienny pożytek ich duszy!

Na zakończenie dodać tu muszę, że misya ta jest już drugą z rzędu, którą parafia tutejsza w ciągu ostatnich lat ośmiu z łaski wyżej wymienionych dobroczyńców otrzymuje; to też parafia tutejsza ani podobną jest do tej, jaka była przed laty. Wieleb. ks. pleban tutejszy podjął niemałą pracę nad unowocześnieniem tutejszego ludu, zwalczeniem zakorzenionych starych nałogów i zepsucia, wszczepieniem ducha pobożności, cnoty i Bojaźni Bożej. Jego to gorliwości zawdzięczyć mamy tak piękne odmalowanie kościoła, wspaniałe odnowienie wielkiego ołtarza, sprawienie dwóch zupełnie nowych ołtarzy bocznych i gruntowną naprawę organów a w końcu otoczenie kościoła murem; — ofiarności zaś tutejszych dziedziców JW. hr. Hampszów wiele cennych darów jak: ornatów, kap, kielichów, dywanów i mnóstwa innych pięknych i kosztownych przyborów kościelnych, które stanowią dziś nietylko ozdobę, lecz też niemałe bogactwo kościoła tutejszego — z ich łaski nareszcie spodziewamy się stabilizowania tymczasowo tylko przydanego tu księdza wikarego, którego nieodzowna potrzeba od lat wielu bardzo uczuć się daje. M. K.

ROZMAITOŚCI.

— *Leu i pantera.* Z Nancy donoszą o straszelwej scenie, której widownią była tamtejsza menażerya Salvy. Dnia 25 maja, mianowicie w czasie, kiedy wspomniony pogromca zwierząt produkował się w klatce panter, lwy umieszczone w ościennej klatce, wylamały dzielące te klatki żelazne kraty i rzuciły się ze straszną wściekłością na swoje sąsiadki, pantery. W pierwszej zaraz chwili jedna z ostatnich pochwyciła lwa w skoku i rozszarpała mu brzuch, tak, że napastnik aż zawył z bólu.

Salva wśród tej okropnej walki na chwilę nie stracił przytomności umysłu; zapędził panterę do innej klatki, a tylko tę jedną, która skaleczyła już lwa, wypuścił ponownie na tegoż. Pantera zadusiła wycieczkę już z sił króla zwierząt, połamawszy mu żebra, a inne lwy powróciły do swojej klatki i na tém skończyła się walka, po której wszystkie dzikie zwierzęta w menażeryi przez kilka dni okazywały wielkie zburzenie i niepokój.

— *Cesarzewicz i młody czeski włascieniec.* Następca tronu arcyksięże Rudolf zwiedzał niedawno w Pradze dworskie stajnie, będąc w pojedynczym ubraniu. Wtém słyszał około idącego szewczyka, który śpiewał sobie jakąś piosenkę narodową czeską, i zawoławszy go kazał mu powtórzyć tę piosenkę. Chłopak nieznając cesarzewicza odpowiedział: za darmo nie ma nic. „Dam ci piątkę,“ odrzekł arcyksięże z uśmiechem. „Zkądbyście ją wzięli, wy pożarnicy,“ odciął uczeń szewski, mający cesarzewicza za członka straży ogniowej, i szedł wesoło dalej. Arcyksięże wołając pyta: kto ty jesteś? A chłopiec odpowiada dumnie: „Jestem czeski włascieniec (patryjota).“

Cesarzewicz podaje mu dziesiątkę za piosenkę, ale uczeń przezorny mówi: pieniądze naprzód! Cesarzewicz dał, a chłopak schowawszy pieniądze, odśpiewał piosenkę i pobiegł uradowany tak, iż potracił jakiegoś pana, który temu się przypatrywał i teraz pouczył chłopca, że dawca jest cesarzewicz. Szewczyk przełknięty powraca i niemogąc słowa wymówić chce oddać pieniądze cesarzewiczowi. Ale następca tronu uspokoił go, aby pieniądze potrzymał i kazał mu przyjść na drugi dzień do zamku, gdzie musiał ponownie śpiewać pieśni narodowe czeskie i dostał nowy ubiór. Młody „czeski włascieniec“ jakże był w tej chwili szczęśliwym!

Z Austriackiego Szlązka: W Wielkich Kończycach umarł zacny człowiek, choć nie wysokiego stanu, Józef Gurnioszek, kowal i posiadacz małej realności, radny gminny, poważny ogólnie w swojej wsi i jako gorliwy narodowiec znany w obszerniejszych kołach zakończył doczesny zawód w zeszły piątek przed północą, licząc dopiero 52 lat. Pogrzeb jego odbył się w Niedzielę po południu z licznym udziałem ludności miejscowej i z sąsiednich gmin, odprawiony przez ks. Ignacego Świeżego, posła krajowego i profesora z Cieszyna i ks. Szymona Rducha proboszcza miejscowego. Zasługi i cnoty nieboszczyka podniósł ks. prob. Rduch w pięknych słowach nad grobem. Prawy charakter zmarłego jednał mu powagę i blagi wpływ w gminie; o zapobiegliwości gospodarzów jego świadczy pięknie urządzone choć niewielkie gospodarstwo, które z pustek prawie zamienił na wzorowe; a lubo w młodości większej nauki nie pobierał, przez czytanie rozwinął swego ducha, iż światło miał zawsze zdanie, był gorliwym popieraczem sprawy narodowej i czynnym członkiem naszych towarzystw narodowych. Przed rokiem śmierć syna dotknęła go boleśnie, zaczął sam chorować, aż się pożegnał z światem, zostawiając żonę i 5 córek sierotami. Cześć jego pamięci! — W przyszłą Niedzielę zaś odbędzie się tamże w W. Kończycach poświęcenie pomnika nagrobnego śp. proboszcza tamtejszego ks. Józefa Pruseniowskiego zmarłego 14 Grudnia 1878. Piękny ten i okazały pomnik wznosi się przy kościele jako zaszczytna ozdoba cmentarza. —

Wielkie spustoszenia sprawiła zeszłego tygodnia burza z ulewami w Niemczech, począwszy od Szlązka aż do Renu. Znaczna liczba ludzi zginęła nietylko w powodzi ale i od piorunów; w kilku miejscach grom zapalił budynki i obrócił w perzynę. Miejscami grad zbił zupełnie urodzaje. W lasach Hercyńskich, w Turynii, w Łużycach, w Brandenburgii, w Hol-

szynie itd. wszędzie ogromne szkody. W miasteczku Seidenburgu koło Zgorzelic wskutek oberwania się chmury, woda sięgała do 2 piętra domów, a pomoc z innych miast dojść nie mogła, bo komunikacja została przerwana. Indziej całe okolice zamieniły się w jeziora. — Największe spustoszenie w ogóle dotknęło Łużyce.

POKUSA.

(Dokończenie.)

— Do usług nazywam się T.
T. dał znak żonie, poczem ta wyszła w milczeniu.
— Czy nam tu nikt nie przeszkodzi, panie T., bo w przeciwnym razie poproszę pana, abyśmy wyszli wypić ze sobą butelkę wina.

— Jesteśmy zupełnie bezpieczni, mój panie.
— Jestem baron K. ciągnął dalej ów gość szczególny po niejakić przerwie; — chciałbym z panem pomówić o rzeczy bardzo poważnej i dla tego chciałbym pana prosić przedewszystkiem o zachowanie tajemnicy. — Dozorca więzienia skinął głową.

— Czy więźniowie będący w śledztwie znajdują się głównie pod pana dozorem? zapytał dalej K.
T. potwierdził to.

— Moja prośba jest szczególną, ciągnął dalej baron, może pana pobudzę do gniewu; jakkolwiek pan zechcesz sądzić o tej sprawie bądź pan pewnym, że tylko miłość do brata spowodowała mnie do tego kroku.

T. poruszył się niespokojnie na krześle. — Proszę mów pan, — odrzekł dozorca krótko.

— Mój brat, jak, pan wiesz, znajduje się w śledztwie oskarżony o zabójstwo. Nie jest to zły człowiek, zawadyka, nie zabijak, przeciwnie, ma on dobre, miękkie serce. Onego nieszczęsnego wieczora, gdy się zdarzyło to nieszczęście, pił za wiele z innymi młodymi przyjaciółmi, a gdy potem to wesołe towarzystwo dla śpiewów i chałasów po ulicy zostało przez stróża nocnego powołane do spokojności, powstała kłótnia, a w sprzeczce, brat mój uderzył kulą swego kija jedno ze stróżów tak nieszczęśliwie, że tenże umarł w skutek tego uderzenia. Ależ to wszystko bez wątpienia jest znanem; posłuchaj pan teraz mój prośby. Pan prowadzisz niekiedy mego brata przed sędziego śledczego; skoro pan po drodze pozwolisz mu uciec, wypłacę panu natychmiast 5,000 talarów.

T. aż skoczył w górę; oczy mu zabłyśły, a lica mu poczerwieniały z niechęci. — Mój panie czego to pan po mnie wymagasz? — Uspokój się pan, panie T., ciągnął baron dalej spokojnie, — wiem, że to jest wykroczeniem przeciwko obowiązkowi, że to sprzeciwia się służbie, czego żądam. Ale rozważ pan sobie rzecz całą. Brat mój uciecze panu na narożniku uliczki N.; pan pobiedziesz za nim, ale go nie zdołasz doścignąć. W domu pod Numerem 20 znajdzie brat mój bezpieczne przyjęcie, wszystko jest przygotowane do ucieczki, a dnia następnego zbieg już będzie za granicą. Ani ciebie podejrzenia nie spadnie na pana, a gdybyś pan utracił służbę, to pan będziesz miał pieniądze, a ja się już postaram o inną poradę.

Dozorca milczał, twarz jego rozpalona zwiła mu aż na pierś.

— Brata mego, ciągnął dalej K., oczekuje duża kara więzienia, kara ta złamała by go na duchu i na ciele, a rodzina moja z ledwością zdołałaby znieść taką hańbę. Nieszczęście się stało, głęboko nad nim boleję; w pańskim ręku spoczywa możność zachowania całej rodziny od hańby, wstydu i łez. — Ofiaruję panu 10,000 talarów.

Baron zamilkł i bystro przyglądał się dozorce, który zdawał się ciężką walką ze sobą staczać. T. powstał i przechadzał się po izbie, a podczas tego K. ułożył na stole cały szereg banknotów i rulonów pieniędzy. Żaden nie mówił ani słowa.

Nagle T. przystąpił do stołu i przemówił przerwany glosem: — Nie mogę i nie wolno mi przyjąć pańskiej ofiary; sumienie i przysięga, jako urzędnik, wyżej cenię, aniżeli pieniądze. Zatrzymaj pan swe pieniądze, a ja zachowam szacunek przed sobą samym.

Gdy baron jeszcze dalej nań chciał nastawać, oświadczył T. stanowczo: — Daj pan pokój, panie K., jeżeli pan mię na prawdę nie chcesz rozniewać.

Kusiciel schował napowrót pieniądze, 10,000 Talarów; oddalił się, a dozorca upadł na krzesło, krzyknawszy: — To była silna pokusa. Prawda, że jestem ubogim człowiekiem i potrzebowałbym pieniędzy ale chcę zostać człkiem uczciwym.

T. otrzymał później posadę przy poczcie jako sługa biurowy, gdzie, co prawda, również krawo pracował na kawałek chleba, ale i ta posada więcej mu się podobała niż służba dozorca więzienia. Przed niedawnym czasem obchodził T. w mieście K. swój 50cioletni jubileusz służbowy jako główny ekspedjent, szanowany od przełożonych i kochany od towarzyszy służbowych.

Doniesienia piśmiennicze.

Deutsche Allgemeine Zeitung

fur

LANDWIRTHSCHAFT

Gartenbau und Forstwesen

verbunden mit der

Zeitschrift für Viehhaltung und Milchwirtschaft

erscheint in Frankfurt a. M. wöchentlich einmal und ist durch die Post zum Vierteljahrspreise von M 1 erol. Bestellgeld und direct franco unter Streifband gegen Einsendung von M. 2,50 für das halbe Jahr von der Expedition zu beziehen.

Deutsches Familienblatt.

Vierteljährlich Mk. 1.60. — In Heften zu 50 Pf.

≡ *Neuer Roman von E. Lennek.* ≡

Man bestellt jederzeit in allen Buchhandlungen und Postämtern.

„Gwiazdka Cieszyńska“

pismo tygodniowe, ludowe, wychodzące już 32 lat w Cieszynie na Szlązku austriackim,

zawiera wiadomości polityczne, powieści, rozprawy pouczające, historyczne, przyrodnicze gospodarskie rozmaite doniesienia, nowiny miejscowe, ogłoszenia i t. d.

Redakcja zaprasza uprzejmie do przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 4 złr. 60 ct., — półrocznie 2 złr. 30 ct. ćwierćrocznie 1 złr. 15 centów.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać „przekazem pocztowym“, pod adresem: „Do redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Szlązku austriackim.

P. Stahlmach, redaktor.

INSERTY.

➡ *Osiedliłem się w Zabrze i mieszkam na ulicy Kronprinca w domu kupca Freund.*

Chorych przyjmuję: rano od 8 — 10 godz. popoł. od 3 — 5 „

Dr. Riesenfeld

prakt. lekarz.

Cierpiącym na gościec, reumatyzm itp. poleca się znany, powszechnie ulubiony i z jak najlepszym skutkiem używany

„Pain-Expeller z kotwicą“

Ponieważ istnieje wiele naśladowań przeto Pain-Expeller bez pudełka lub też bez znaku „kotwica“, na pudełku jako nieprawdziwego nie należy przyjmować. Cena 50 fen. 1 M. i 1 M 75 fen. za flaszkę. Tak Pain-Expeller, jako też i innych w książce „Dra Airy met. naturalnego leczenia“ poleconych środków dostać można w *Nikołowie* u apt. R. Junglera, w *Katowicach* u apt. E. Schulza, w *Królu Hucie* u apt. J. Steinera, G. Bühma i O. Altrocka, w *Pacymie* u apt. W. Weichert, w *Grabowie* u apt. A. Degórskiego. W powyższych składach, lub też w Richter'skiej księgarni nakł. w Lipsku (Richter's Verlag-Anstalt, Leipzig) dostać można „Bezpłatny wyciąg“ z powyżej wymienionej Dra Airy metody, który sobie każdy sprowadzić powinien.

Na uroczystość 30 Czerwca Jubileuszu 25 lat kapłaństwa

składają

Przewielebnemu Duszpasterzowi

JEGO MOŚCI

KS. P. P. KOLANUSOWI

proboszczowi w Rodzanowicach

najserdeczniejsze życzenia:

szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa
w najdłuższe lata.

W imieniu zarządu Kościelnego, reprezentacy
gmin i całej parafii.

Jan Wieczorek, Piotr Myrtek, Piotr Wieczorek.

UMSONST

erhält man durch den Herausgeber S. Michelbacher in Augsburg ein Pro-
beblatt des wöchentlich erscheinenden Allgem. Börsen- u. Verlosungs-
blattes. Kein Kapitalist oder Loosebesitzer sollte versäumen, sich zu über-
zeugen, wie überaus reichhaltig und billig dieses Finanzorgan ist. Nicht nur
enthält es die Ziehungen aller europäischen Werthpapiere und Loose, son-
dern es bewahrt auch seine Leser durch gediegene unparteiische Original-
artikel, durch Mittheilung aller finanziellen Ereignisse u. s. w. vor Verlust.
Ausserdem sind dem Blatte umfangreiche Courstabellen und Börsenberichte
der bedeutendsten Börsenplätze beigegeben.

Trotz des ungemein reichen Inhaltes beträgt der Abonnementspreis bei
allen Postanstalten nur Eine Mark vierteljährlich.

Neu eintretende Abonnenten erhalten das Verzeichniss der bisher uner-
hobenen Trefferloosen und den Verlosungskalender unentgeltlich.

Im Reichstarif unter Nr. 130 enthalten.

wiosennych kuracyi

są polecenia godne szczególnie za sławne uznanie

Anker-Regulating-Pillen

(pigułki regulacyjne z Kotwicą). Krew oczyszczająca pigułki, cukrem
powleczone i dla tego łatwe do spożycia. Duża puszka tychże
trwałych i smacznych pigułek kosztuje tylko 1 markę; nabyć można
u aptekarzy:

R. Jungfer w Mikołowie, E. Schulz w Katowicach,
J. Steiner, G. Boehm, O. Altrock w Królewskiej
Hucie i W. Weichert w Pszczynie.

* Od znaku fabrycznego tak nazwane i opatrzone
„Kotwicą“ bez którego znaku te pigułki są nie
prawdziwe.



Historia

zburzenia miasta Jeruzalem

broszurka opisująca szereg wypadki przed i zdarzenia okropne
podczas oblężenia i spalania tego miasta. Broszurkę tę można na-
być u niżej podpisanego po cenach następujących 1 egzemplarz bro-
szurowany za 13 fenigów, za co się franko każdemu posyła pocztą,
10 egzemplarzy kosztują tylko 1 markę i posyłam opłacone do domu
Należytość najlepiej przelać w liście znaczkami pocztowymi. Jest
to zajmujące opowiadanie, więc o liczne zamówienia npraszam

FRANCISZEK SUCHY.

Mikołów w Czerwcu.

Północno-niemiecki Lloyd.

Niemiecka pocztowa żegluga parowa

Bremen do Ameryki

do Nowyork

każdą Sobotę

do Baltimore

każdą drugą Srodę

do New-Orleans

raz miesięcznie.

Bilety na wszystkie miejsca zaobudnionych części Stanów Zjednoczonych.

Do udzielenia biletów dla podróżujących z parowców półn.-niem. Lloyd

ako też dla wszystkich innych linii z Europy do Ameryki jest upoważniony

Johanning & Behmer Berlin, Louisenpat 17.

Z piątku na Sobotę skradziono
mi przez okno z izby pierzyny,
3 zagłówek (w czerwonych po-
szwach, jeden był z kwapu.) za-
paskę, pończochy różowe,
chustkę sukienne, czerwony grunt
z złotymi paskami. Ktoby przypad-
kiem dowiedział się o tych skradzio-
nych mi rzeczach lub odszukał zło-
dzieja, raczy łaskawie za stosownym
wynagrodzeniem przychwycić i oddać
władzy policyjnej złodzieja

Maryanna Jarczyk

z Goja

parafia Mokre.

Nowa ustawa

policyjna, polowa i leśna,

obowiązująca od 1 Lipca
1880 r., jest do nabycia. Za wzglę-
du na wielką ważność tej ustawy, po-
dającej w znacznej części odmienne
przepisy od dawniejszych, jest do ży-
czenia, aby nie tylko każdy rolnik i
właściciel lasu, ale w ogóle kto z ro-
lnictwem ma styczność, w tę książeczkę
się zaopatrzył. Niejeden dla braku tej
ustawy pod ręką może się narazić na
wielkie straty. Dla większej prakty-
czności dodany jest obok polskiego
tłumaczenia i niemiecki tekst ustawy,
aby się można odwołać na odnośny
paragraf, jeżeli się będzie miało do
czynienia ze sądami albo władzami.
Cena egzemp. z przesyłką franko 40
fen., 4 egzemp. 1.50 M. 6 egzemp. 2
M., 13 egzemp. 4 M., 20 egzemp. 6
Marek.

Sprzedającym z drugiej ręki rabat.
Należytość można przelać w liście
znaczkami pocztowymi pod adr.

J. Chociszewski,

Poznań (Posen.)

100 ROBOTNIKÓW

do budowy kolei żelaznej,

za dzienną zapłatą 1 m.

30 fen. mogą się natych-

miast głosić u

F. Reich

przedsiębiorca — budowniczy.

Zabrze.

Szanownej Publiczności Rozdzenia
i okolicy donoszę niniejszem, że od
dnia dzisiejszego goście moji odbierają
usługę tylko przez mężczyznę. Co-
dzień świeże

Namysłowskie piwo.

O łaskawe względy uprasza.

Rozdzień d. 22. 6. 80.

Ed. Pelka

uberzysta.

Aptekarz E. Schulz w Katowi-
cach Fryderykowski plac 9. utrzymuje

Skład generalny PAIN-EXPELLERU

Sarsaparilliahu
i wszystkich preparatów
Dra AIRY.

Technicum Mittwelda.
(Sachsen) — Höhere Fachschule
für Maschinen-Ingenieure und
Werkmeister. Vorunterricht frei.
Aufnahmen: Mitte April u. October.

Młóckarnie ręczne i Göpla

na sposób amerykański i podług sy-
stemu młócenia cepami są zawsze na
składzie. Cena wraz z Göplem od
300 marek począwszy.

Wielkie Strzelce

Bracia Prankel.



Żelazne pomniki i nagrobki trwale pozłacane

poleca

Paweł Wistuba

z Białej (Zülz) w Czerwcu 1880.

1. Szafarz do koni

zaopatrzony w dobre świadectwa, zdalny, porządny i trzeźwy otrzyma stałą
służbę od 1 października b. r. Pensji rocznej 70 reńskich, za krowę 160
reńskich oprócz deputata (zboża sutego.) Zgłoszenia uprasza się posłać
aż do 1. 7. 70.

An die Erzherzog, Albrecht'sche Domainenpacht Lipowa p. Lei-
busch in Galizien.

Tanio można tylko
sprzedać za gotówkę.

Expeditura Towarów

Emmerich.

Sprzedaż na kredyt
sprawia drogocność wsku-
tek straty kapitału i
prowinzyl.

J. L. Kemkes w Emmerich

W Dolno-reński prowincji (Niederrhein) wysyła za gotówkę, albo
za zaliczką pocztową przez pocztę ocłone w paczkach po 10 funtów
z dołączeniem 50 fen. na opłacenie pocztu.

Holandską Kawę; za wyborny smak dajemy gwarancją.

Jasno żółta Menado,	146	180
Zielona Ceylon Mokka	130	162
Jasno-żółta Jawa	124	156
Niebieskawa Plantation Ceylon I.	130	163
" " " " II.	116	146
Pięknie żółta Jawa	110	138
Zółta Jawa Mokka	115	142
Blado-żółta-Jawa	104	130
Blado-żółta "	98	124
Dobry gatunek pośredni	100	118

nie pałona
za
funt.

Znowu o wiele niższe ceny. Cenniki dla Spółek oszczędności
i pożyczkowych Cesarstwo, Niemieckich poczt cennik herbaty, tytu-
lu, cygar itd. rozsyła się na żądanie opłacone (franko).

Wielkie Strzelce!

Niniejszem pozwalam sobie donieść, że dotąd pod firmą mojej matki:

TH. ENENKEL

prowadzony sklep objąłem.
Przyrzekając rzetelną usługę, proszę to dotąd w mojej matce po-
łożone zaufanie i na mnie przenieść i polecam:

mój dobrze zaopatrzony skład
sukien, buksinów, flanelu, chustek, kar-
tonu, płótna i t. d.

Wielki wybór ubiorów dla mężczyzn i chłopaków
po cenach przystępnych.

EDWARD ENENKEL.

Róg Rynku.

Naukowo doświadczona i polecona.

Benedyktynka,



Dubeltowożółdkowa wódka,
podług starego przepisu fabrykowana,
z klasztoru benedyktynskiego pocho-
dząca i tylko hurtowo rozsyłana, bywa
przez
C. Pingel w Göttingen (prowincja
Hanowerska).

Benedyktynka jest dotychczas naj-
droższym środkiem domowym, i dla
tego lubiana jest w każdej rodzinie.
Benedyktynka składa się tylko z czę-
ści składowych, które posiadają te
przysmaki, że do ożywienia na nowo
zrujnowanego i chorującego ciała
są bezwzględnie potrzebne. Nieprzeplaconą jest przy cierpieniach żo-
ładkowych, niestrawności, hemoroidach, słabościach nerwów, kur-
czach, wzdymaniach, wysypkach, skórnych (liszaj), braku oddechu po-
dagrze, przy reumatyzmie, okolicznościowych słabościach, jako też przy
cierpieniach nerek i wątroby, i przy różnych innych nieregularnościach
w budowie ciała zachodzących.

Benedyktynka oczyszcza i rozmaża krew, oddala posępny, wstę-
pny wyraz twarzy, kolor żółtawy z ocz, kolor szafranowy ze
skóry, odświeża i pociesza ducha, reguluje czynności ciała i przedłuża
życie do pełnej jego miary.

NB. Każda butelka jest zapieczętowana znakiem „C. Pingel in
Göttingen,” i zaopatrzona obronną etykietą.

Cena butelki blisko 330 gr. płynu 3 m. 50 fen. Przy 5 butelkach opa-
" " " 660 gr. " 6 — 75 — kunek bezpłatny. Przy

10 butel. opakunek i 1 butel. darmo. Rozsyłkę za zaliczką pocztową,
uskućniając następujące składy. Rozsyłka hurtowa przez fabrykę.

Dostać można u Kupea p. J. Nieradzika w Mikołowie.